

## ZOFIA NOGALSKA

ur. 1927; Sieciechów

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; dwudziestolecie międzywojenne; II wojna światowa; Puławy; rodzina; rodzina Zawodnik; Zawodnik (rodzina); Jan Zawodnik; Przębiorstwo Budowlane Jan Zawodnik; samochód osobowy; praca zawodowa; praca w budownictwie; tułaczka wojenna; zakup samochodu

### Samochód ojca

Było tyle budów, że trzeba było jeździć, a nie było tak dużo pociągów, co jakiś czas [był] pociąg, w różnym czasie [były] pociągi. Potem [trzeba było] dostać się z pociągu, ze stacji na budowę, bo budowa zawsze gdzieś była dalej. Tak że ojciec był zmordowany, a poza tym miał wrzody na żołądku, ciągle bóle. On był tak zmęczony, że nie wiem. I powiedział, że już jak te pierwsze zarobi pieniądze, to kupi samochód, żeby tym samochodem jeździć. Taki fiat przed wojną, to kosztował pięć tysięcy. To była kupę pieniędzy. Dobrze pracujący major zarabiał sześćset złotych. To prawie mało nie roczne pobory. Tak że kupił ten samochód, a ponieważ ojciec nie miał prawa jazdy, nawet nie chciał robić, bo on nie miał czasu na myślenie przy tym samochodzie, czy tak jechać, czy tak jechać, to kierowcę mieliśmy. Jeździł wszędzie tym samochodem. [Nazywał się] Zygmunt Taracha. A ojciec tam siedząc jeszcze sobie coś tam uzupełniał jak jechał na tą budowę. Tak że ten samochód to mieliśmy przed samą wojną, chyba ze dwa lata przed wojną. Tutaj garaż był dla niego wybudowany. W tym garażu się jego trzymało.

A później ojciec pojechał do Kowla żeby wypłacić robotników, a tu szedł front. [Mieliśmy] znajomych wozaków, co wozili cegły, cementy na budowy do Dębina, do Zajeziera, i oni mieli konie. Tatusz pojechał, nie miał nas kto zabrać a przecież Kowel, to jest kawał drogi. Tak że, ci się zainteresowali, wiedzieli, że [ojca] nie ma i nas zabrali. No i myśmy z nimi jeździli. Ojciec jak przyjechał do domu, to nas szukał –gdzie my jesteśmy? A myśmy napisali pełno kartek, że pojechaliśmy w kierunku Siedlec, bo tak oni jechali, to myśmy napisali. Potem w Siedlcach gdzieś tam rozgłosiliśmy, że znowu [gdzieś jedziemy]. Tak że on chyba ze trzy czy cztery dni nas szukał aż znalazł. A ponieważ pojechał tym samochodem i tym samochodem wrócił,

to znalazł nas na Śniadówce. Patrzymy –a tatuś jedzie z tym Zygmuntem samochodem. Boże, co za powitanie było, to jest niesamowite. I on tylko ciągle mówi, że pojedziemy do tego Kowla. Tam jest budowa, tam jest wszystko, do Kowla. Dobrze, żeśmy nie pojechali, bo kto wie czy byśmy nie byli wywiezieni na Syberię czy gdziekolwiek. Dojechaliśmy potem do Skrobowa. To jest koło Lubartowa. Zatrzymaliśmy się w tym Skrobowie, bo już była noc. Potem z benzyną [był] problem. I tam ojciec kupił konia i wóz. I myśmy tym wozem mieli jechać do tego Kowla. A ten samochód zostawił na tej wsi. Wykopało się dół, gałęziami poprzykrywało się i myśmy pojechali. Zatrzymaliśmy się znów, bo noc, i taka ulewa była, taki deszcz okropny, i moja mama mówi: „Nie ruszam się nigdzie. Niech co chce, będzie, nie ma co.” Zostaliśmy tam i wracaliśmy z powrotem do tego Rudzienka. Ojciec z powrotem konia i ten wóz miał oddać i tym samochodem mieliśmy wrócić do domu. Dwóch sąsiadów się wzięło, pokłóciło, i Niemcom wydali ten samochód. Niemcy zabrali samochód. Kluczyki tylko zostały od samochodu. Tak że, już potem tego samochodu, żeśmy nie odzyskali. Chłop ze wsi te konie kupił z powrotem i przywiózł nas do Puław.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-09-26, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Karol Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"